

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Taż Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterdzielnej kolumny. Listy do Redakcyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

Nr. 248.

Sobota 29 października

1859.

Poznań, 28 października. Zjazd wrocławski jest naturalnie przedmiotem niewyczerpanym komentarzy dziennikarskich. Niektóre dzienniki nieograniczając się na domysłach i kombinacjach, kategorycznie opowiadają co tam mówiono i co uradzono. Ponieważ wątpić się godzi, ażeby dyplomaci przy rozmowach monarchów obecni, mieli spieszyć z rozpowiadaniem o ich treści, szczególnej więc wagi tym opowiadaniom przypisywać nie można. W ogóle dzienniki pruskie, które dotąd (z wyjątkiem Nowo-Pruskiej Gazety) niechętnie i podejrzliwie patrzyły na każdy objaw zbyt ściślej zażyłości politycznej Prus z Rosyą, cieszą się z rezultatu wrocławskiego zjazdu, który, zdaniem ich, zbliżył znowu najserdeczniej dwa te mocarstwa, ale na zupełnie innych niż dotąd zasadach, to jest na zasadach, które tylko na korzyść Prus i Niemiec wyjść mogą. Austriackie dziennikarstwo natomiast nie upatruje w zjeździe nie tak nadzwyczaj ważnego i wątpli, ażeby się przezeń dotychczasowe stosunki gabinetów pruskiego i berlińskiego w bezwarunkową dawną solidarność przemienić miały. Bądź co bądź, wątpliwości nie ulega, że Austria nie zmyśloną miała ochotę do tej wspólnej należeć narady i że tylko niewiadome okoliczności stanęły temu na zawadzie. Przyjazd cesarza austriackiego do Wrocławia, pomimo kilkakrotnych zaprzeżeń, tak dalece był spodziewany, że do chwili ostatniej gotowano się w Berlinie, we Wrocławiu, w Mysłowicach, na te odwiedziny. I tak np. oddział grenadyerskiego pułku imienia cesarza Franciszka, w Berlinie załogą stojącego, gotów był każdej chwili do udania się koleją żelazną na powitanie szefa swego. Chwila ta jednak nie przyszła.

— Liczni korespondenci Czasu i sama redakcyja nieprzestają przy różnych sposobnościach dokumentować swego współczucia dla zasady wolnego handlu. W jednej z ostatnich paryskich korespondencji tego dziennika czytamy z okoliczności spraw włoskich, takie zboczenie w dziedzinę ekonomiczną:

„Książęta mogą powrócić na trony, Włochy mogą ulec zmianom, ale żadna siła niepotrafi podnieść rogatki celnych, lub przywrócić rozmaitości monet, wag i miar. Europa dąży do najzupełniejszej wolności handlowej. Mnożące się środki komunikacyjne zbliżają narody i wywołują bezwarunkowo potrzebę uprawnienia stosunków i transakcyi. Kto tej dążności nie widzi, lub się jej opierać usiłuje, ten albo jest interesowanym w monopolu, albo zapóźnionym ekonomistą, może czasem lubownikiem kontrowersu. Cieszymy się więc z rozpacy celników i niezważajmy na ostatnie krzyki dogorywającego monopolu. Dobrze poszukawszy, znaleźliby się jeszcze w Polsce tacy, którzy twierdzą, że zniesienie pańszczyzny zrujnuje gospodarstwo narodowe. Posłyszec można jeszcze takich, którzy doktoralnie powtarzają: „Trzeba pierw chłopca oświecić, a potem usamowolnić.“ Są to zwolennicy przywileju, można ich złączyć ze stronnikami systemu protekcyjnego. Gdyby tych stronników słuchano, ludzkość do skończenia wieków zostałaby nieruchomą w pieluchach niemowlęctwa. Dzięki Bogu, odwieczna prawda inaczej kieruje losami narodów i zysła przestrogi a następnie czyny, które kruszą opór prywatnego interesu na korzyść ogółu.“

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana udzielić sekretarzowi legacyjnemu Gundlachowi w Rzymie order orła czerwonego czwartej klasy, a szambelanowi i ministrowi rezydentowi, radcy legacyjnemu Reumontowi nadać tytuł tajnego radcy legacyjnego.

Berlin, 27 października. Dzienniki tutejsze ogłaszają doniesienie urzędowe o stanie zdrowia królewskiego. Według doniesienia tego, poprawia się znowu zdrowie dostojnego chorego od dnia 14go b. m. codziennie coraz widoczniej. Od kilku dni używa on przejażdżki w odleglejsze nawet okolice, a czasami przechadzki, w której oprócz przybocznego lekarza dr. Boegera, towarzyszą mu najczęściej panowie Kleist i Gerlach. Z przybyciem sił fizycznych objawia dostojny chory także coraz większą przytomność umysłu. — Książę Rejent powrócił wczoraj wieczorem po-

ciągami nadzwyczajnym z Wrocławia do Berlina. Wspólnie z nim powrócili także wszyscy dostojnicy cywilni i wojskowi, którzy mu towarzyszyli w podróży do Wrocławia.

— Wszyscy towarzysze księcia Rejenta, którzy wraz z nim przyjmowali cesarza rosyjskiego, zostali obdarzeni przez tegoż rozmaitemi orderami. Cesarz Aleksander nie zapomniał nawet o służbie księcia Rejenta, która otrzymała w darze tabakiery, złote zegarki, pierścienie kosztowne itd. Podobnie i członkowie baletu, których na uczenie cesarza sprowadzono z Berlina, powrócili z Wrocławia, obdarzeni hojnie przez władzę rosyjską.

— Najświeższy numer Staats-Anz. zawiera ogólne rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości z dnia 17 b. m., podług którego asesorowie zatrudnieni w sądach tylko natenczas mają głos stanowczy sędziego, jeżeli takowy przyznany im został przez ministra sprawiedliwości, lub jeżeli im poruczono zastępstwo sędziego na czas bliżej oznaczony lub nieograniczony.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 24 października. Cesarz mianował hr. Potockiego, mistrza obrzędów dworu cesarskiego, kawalerem orderu św. Stanisława klasy I. a Jks. W. Żylińskiego, metropolitę kościołów katolickich w cesarstwie, kawalerem orderu świętego Włodzimierza klasy II.

Profesor prawa cywilnego polskiego w petersburskim uniwersytecie, radca stanu H. Krzyżanowski, mianowany został członkiem rady wychowania i wzytorem zakładów naukowych w Królestwie Polskiem.

— Magistrat miasta Warszawy zabiera się do reformy w sprawie rzezi bydła i przedaży mięsa. Donosi on w pismach publicznych, że w zamiarze urzędzenia w Warszawie sprzedaży mięsa na sposób za granicą praktykowany, sprowadzony został przez z Paryża majster rzeźniczy, który każdodziennie w sklepie kosztem kasy miejskiej urządzonym, zatrudniać się będzie wyrabianiem i sprzedażą mięsa, oraz przygotowywaniem onego wprost do użycia kuchennego podług zwyczaju za granicą przyjętego i żądania kupujących.

ROSYA.

Petersburg, 22 października. Już ukazem z 20 lipca r. z. włościanom z dóbr apanażowych zostały udzielone prawa osobiste i własności ludzi stanu wolnego; teraz świeżym ukazem z 14 sierpnia włościanie wszystkich dóbr cesarskich i dworu cesarskiego tychże samych używać mają dobrodziejstw.

Dnia 19 t. m. Szamil z towarzyszami opuścił Petersburg, udając się na Moskwę do Kaługi na stały pobyt.

Gazeta Sankt-Petersburgskie Wiedomosti donosi o wybuchłych w głębi Rosyji chłopskich zaburzeniach. „Mnóstwo ludzi bez zatrudnienia (pisze ten dziennik), odstawnych oficerów, dymisyonowanych urzędników i oficyalistów dworskich, przemiega wzdłuż i w szerz Rosyją rozszerzając najfałszywsze wieści. W gubernii symbirskiej, powiecie adrełowskim, kilka tysięcy chłopów poduszczonych wieścią fałszywą, jakoby wódkę sprzedawano po cenie wyższej niż rząd postanowił, napadło podczas jarmarku na kabaki, roztoczyło wódkę i dopuściło się mordów i grabieży. W skutek tego gubernator Izwiejków wydał oświadczenie, że nadal podobnego rodzaju zbrodnie przeciw własności, porządkowi publicznemu i bezpieczeństwu osób karane będą pałkami i zsyłką na Syberyę.“ Gazeta nic nie wspomina jakim sposobem uskromiono ten rozruch i na jaką karę skazani zostali winowajcy.

— Wydawca Kołokoła i wielu rosyjskich zagranicznych publikacji w Londynie, p. Hercen, nie mogąc w głównym swém piśmie pomieścić przysyłanych korespondencji o nadużyciach w Rosyji popełnianych, postanowił wydawać osobne pismo, mające na celu oddawać jakoby pod sąd opinii publicznej ludzi, których ręka sprawiedliwości nie dosięga. Nowe pismo zowie się Pod Sud'. Wyjmujemy z pierwszego numeru dwa fakta, które wykazując w jaki sposób rosyjscy panowie obchodzą się z swymi pod-

danymi, dać mogą zarazem zrozumiały choć bolesny komentarz do pogłosek i przewidywań o rozruchach chłopskich w Rosyji:

„Rządca dóbr p. Szabelskiego, w czernihowskiéj gubernii (mówi Pod Sud'), we wsi Burowka, powiecie horodnickim, nazwiskim Iwanino, posłał w końcu lipca kobiety wiejskie do lasu na zbieranie jagód. Rozumie się że wróciły bez jagód; ale Iwanino nie przyjął od nich żadnych tłumaczeń i kazał wszystkie ćwiczyć różgami. Tym sposobem trzydzieści pięć kobiet w jednym dniu uległo cielesnej karze. Mężowie i ojcowie tych niewiast pokrzywdzonych, udali się do p. Szabelskiego do Czernihowa ze skargą na rządzcę; ale p. Szabelski wyrzucił ich za drzwi. Otrzymałszy następnie od Iwaniny wiadomość, że chłopci buntują się i że wymówili posłuszeństwo, p. Szabelski pojechał do Burowki w towarzystwie urzędnika i oficera żandarmeryi. Kilkudziesiąt włościan kazał zbić batogami, a kilku z nich odesłał do Horodni, gdzie ich zamknięto w więzieniu.“

„W powiecie szlüsselburskim (pisze tenże dziennik), w gubernii petersburskiej, pop Czulków, właściciel niewielkiego majątku, dręczył swych włościan straszliwymi karami, i codziennym pańszczyznianym uciskiem przywiódł ich do ostatniej nędzy. Przed pięcioma czy sześcioma laty włościanie uczynili zamach na jego życie: zamach się nie udał, winowajców posłano do kopalń, a pasterz po dawnemu strzygł swoje owieczki, łamiąc codziennie kij pasterski na nieszczęśliwych ofiarach. Nie mieli nic przeciw temu marszałek i policya; aż niespodzianie, w roku zeszłym, doszło do wiadomości ministra spraw wewnętrznych i naczelnika żandarmeryi, że pop zranił okrutnie jednego z swych włościan. Wyznaczono śledztwo. Pokazało się, że Czulków jednemu ze zbiegłych chłopów kazał wylczyć trzysta batów, a następnie, okuwszy w kołczastą obróżą, przybił łańcuchem do ściany. W tym stanie trzymał go przez dwa miesiące, a nieszczęśliwy chłop, z sił osłabiony, nie był nawet w stanie przewdziać koszuli. Taki protokół posłano zebraniu marszałków i deputatów szlacheckich gubernii petersburskiej. Reprezentanci dostojnego dworjaństwa uznali, że chociaż Czulków zranił włościanina, nie można jednak powiedzieć, aby był okrutnym względem swych poddanych i że nie ma powodu oddawać jego majątek pod kuratele. Powtórne śledztwo, przez generał-gubernatora zarządzone, potwierdziło w zupełności poprzednie zeznania, a nadto wykryło fakta tego rodzaju, jak np., że Czulków zaprzęgał swych chłopów do pług! Dopiero wtedy zdecydowano się wziąć dobra w administracyją, a sprawę popa oddano na drogę kryminalną.“

GALICYA.

Mamy przed sobą list prywatny z Galicyi pisany, który może nieco drastycznie i jednostronnie przedstawia stosunki tamtejsze, mianowicie włościańskie, w gruncie rzeczy jednak zgadza się z tém co przyjezdni z Galicyi o prowincyi swojej opowiadają. Czytamy w nim co następuje:

... „Wczasie wojny włoskiej była Galicya tak ogołoconą z wojska, jak tego od lat 80 nikt nie zapamiętał, a nadto krążyły wieści wiele zatrważające, że Rusini odgrażają się: Budim panów rezaty. W ogóle chłop galicyjski jest tak hardy i niebały o własne dobro swoje, że ani wyobrażenia o tém mieć nie możecie. Naprzykład w zniwa, pan potrzebuje robotnika, to musi naprzód posyłać po chatach zaproszenie na tańce, i to zaraz z wódką i muzyką. Zwykle takie zaproszenia przyjmują, chlubiąc się, że przez to pana wspomagają. Pomimo zapłaty dobrej za dzień cały, muzyki i wódki podostatkiem, nie wcześniej jak o 10ej zrana do roboty wychodzą. Pod wieczór znowu ich trzeba częstować wódką, i muzyka do późna w noc grać musi, chociażby z całej gromady jeden chłop tylko do pracy wyszedł. Często się zdarza, że na gwałt trzeba zboże lub ziarno zbierać, a tu niema robotnika, chociażbyś i drogo chciał zapłacić. Zapytasz chłopca: „Dla czegoż nie idziesz, przecieżbyś sobie co zarobił?“ to on ci odpowie w najprostszym sposobie: „Kiedy mi się nie chce.“ A czę-

sto jeszcze doda: „Dawniej ja się panu kłaniał, a teraz pan mnie,“ i rozśmiej się. Parobków ugodzonych na roczną płacę nikt tutaj nie ma, bo tacy nie istnieją wcale którzyby służyć potrzebowali. Każdy chłop ma swoją chatę i grunt, więc w służbę pójść, ani mu to w głowie. Za parę lat znajdą się może tacy, bo przepić chatę, to nic łatwiejszego, a do tego wszyscy się przygotowują i zaledwie świt, to już pełna karczma chłopów.

„Wiadomo, że dawniejszą tutaj skasowano monetę. Zmiana ta nie tak łatwo da się zaprowadzić, szczególnie w obecnych okolicznościach, przy zupełnym braku monety zdawkowej. Niema też nic dziwniejszego, jak przysłuchiwać się po jarmarkach: jeden liczy na dawne grajczary, drugi na dudki, tamten na nowsze grajczary srebrne; żyd, który nigdy nie traci a raczej zyski ciągnie przy każdej okoliczności, liczy na nowe centy. Teraz znowu słyhać: „Dawaj stare, ja nie chcę nowych reńskich.“ Dość, że istotna wieża Babel. Ogłoszono, że stare cwancygiery z dobrego srebra, wychodzą z obiegu, przeto każdy kto ma takowe, powinien zbyć je jak najprędzej, bo później i 10 grajczarów nikt za cwancygiery nie da. Teraz zaś znowu słyhać, że cwancygiery daleko wyżej stoją jak kiedykolwiek. Iluż to więc było takich, którzy przez obawę, by zupełnej nie ponieść straty, swoje cwancygiery za cobądź żydom oddawali. A ta moneta największą zawsze miała wartość u tutejszych krajowców, bo jeźli kto przechowywał gotówkę, to tylko cwancygiery same. Papierkom i miedzi nikt nie ufał.

Galicjanie cieszą się teraz wyniesieniem p. Gołuchowskiego na ministra i cieszą się, że ziomek został ministrem! A drugostronnie i smuć się podobno, że tenże opuszcza Galicyę, której był przez lat 10 takim dobrodziejem, mądrym opiekunem, światłem prawdziwym. W skutku takiego usposobienia przyjmowano go też, jakoby triumfatora jakiego w dawnym Rzymie, w przejeździe do dóbr jego, Skała. Wszędzie były wzniesione bramy tryumfalne z napisami szumnymi. Najwięcej odznaczył się cyrkul czortkowski. Wśród ulewy najgwałtowniejszej, o północy, jaśniał pomiędzy innemi na bramach w Buczaczu napis: Serca nasze zawsze z Tobą! We wsi zaś jednej, pomiędzy Buczaczem, Jazłowcem a Czortkowem, gdzie najliczniej zjechała się szlachta, nie zważając na nocną porę i słotę i mając księdza z Jazłowca na czele, świeciło się na bramie tryumfalnej: Hołd serc wdzięcznych. Te wyrazy wydawały mi się podobne zupełnie do: Brzmi chrząszcz w trzcinie, nawet i w znaczeniu przenośnym. Lwów mianowicie, przesadził wszelkie inne miasta i okolice w wylczeniu świadomych Galicyi dobrodziejstw od nowego ministra rodaka doznanych. Daj Boże, by z tego zbawienny był pożytek! Ziomek minister przemawia po polsku, obiecuje dzieci swoje po swojsku wychować. Zobaczmy co to dalej będzie! Toż przed Stadionem był namiestnik, Czech podobnym rodem, który nie tylko po polsku mówił, ale często i ubierał się po polsku, a swoje robił.“

FRANCYA.

Paryż, 25 października. Wyprawa tak Francuzów jako i Hiszpanów do Maroku przyjdzie do skutku nie pociągając za sobą żadnych złowrogich następstw. Słusznie bowiem mówiliśmy wczoraj, że nie całkiem należy dowierzać niepokojącym wieściom, które zastraszyły giełdę paryską; wiadomość, jakoby Anglia wystąpiła z kategorycznym veto przeciw hiszpańskiej wyprawie nietylko się dzisiaj nie potwierdziła, lecz owszem dowiadujemy się, że poseł angielski w Madrycie złożył rządowi hiszpańskiemu wręcz przeciwnie oświadczenie, zając, że Anglia nie ma żadnego powodu do niepokożenia zamiarów Hiszpanii, skoro tylko, stósownie do ponawianych kilkakrotnie przez ministerstwo O'Donnella zobowiązań, po za naznaczony obręb się nie posuną. Gabinet angielski nie będzie się nawet sprzeciwiał wzniesieniu nowych linii warownych wzdłuż brzegów pomiędzy Ceutą i Melilą celem zabezpieczenia posiadłości hiszpańskich, byle się Hiszpania wyrzekła wszelkich dalszych podbojów, a mianowicie opanowania Tangeru. Wczorajszy Times, ów tłumacz i sługa opinii ludu angielskiego, w podobnym duchu przemawia; wedle niego rząd angielski ze sprawy marokańskiej nie będzie robił kwestyi europejskiej; Times uznaje słusność postępowania gabinetu madryckiego i zaleca rządowi swojemu, aby się wstrzymał od wszelkiego niepotrzebnego mieszania się do tej sprawy, co będzie najlepszym środkiem do prędkiego jej załatwienia. Takim sposobem zdają się być usunięte wszelkie z tego powodu obawy, do których się przyczynił artykuł nieprzychylny zawsze Francuzom i zgryźliwy Gazety Kolońskiej, jako też pogłoska o gwałtownych rozprawach między lordem Palmerstonem a posłem francuskim Persigny, w których szanowny lord miał wręcz wypowiedzieć, że wojnę z Marokiem uważać będzie

za kwestyą europejską. Anglii wprawdzie chodzi ciągle przedewszystkiem o utrzymanie się przy hegemonii morskiej i straszy ją ta myśl, żeby Hiszpania, mając z jednej strony Kadyx z drugiej zaś opanowawszy Tanger, a Francya przyłączywszy do Algierji znaczną część wybrzeżów marokańskich, nie przywłaszczyły sobie wspólnym porozumieniem wyłącznego panowania na morzu Śródziemnym; jednakże wymógłszy na Hiszpanii pewne zobowiązania niemoże, zwłaszcza w tej chwili, zbyt stanowczo zakazywać lub rozkazywać ze względu na własne położenie. Indyje są ciągle jeszcze wulkanem żarzącym się pod popiołami, wojsko angielskie w Indjach po większej części niepewne i nieposłuszne z największym tylko oporem podobno do Chin da się przewozić, a do uciążliwej i dalekiej wojny z państwem Niebieskim chętnieby się Anglia Francuzami posłużyć chciała; rząd zaś francuski ma wszystkie swoje ogromne siły na pogotowiu, w świeżej wojnie doświadczony, a przeciwni Anglii łatwoby znalazł sprzymierzeńców. Rozpoczęcie zatem wojny w Maroku jest niewątpliwe, pierwsi zapewne wystąpią Francuzi, których wojsko pod dowództwem generała Martimprey już stoi nad granicą gotowe do boju. Marszałek O'Donnell dopiero w końcu tygodnia wyjedzie z Madrytu, aby objąć dowództwo nad wyprawą hiszpańską, gdyż nie mało jeszcze rzeczy braknie, żeby wszystkie oddziały z Hiszpanii do Maroku przeprowadzić się mogły. Co do sprawy włoskiej najważniejszym dzisiaj było pojawienie się nowego artykułu Constitutionnela w którym usłużny rządowi dziennikarz p. Grandguillot stara się dowieść jak dwa i dwa cztery, że polityka cesarska od początku samego wojny włoskiej aż do chwili obecnej pozostała zawsze jedną i tą samą. Co do tego sam cesarz daleko jest szerszym od zalecających mu się rzeczników, powiadał bowiem ostatnim deputacjom włoskim, że wprawdzie współczucie jego dla Włoch zawsze jest toż samo, ale że są okoliczności, w których wypadki zewnętrzne górują nad wolą ludzką. Sprawa kongresu na krok jeszcze dalej nie postąpiła, a stosunki z Anglią pod tym względem ciągle jeszcze nie wyjaśnione; między Piemontem a Francją naturalnie wyziębiła się już dawna serdeczność, o czem można się było przekonać z odprawy ministra Dabormida, który podobno bardzo skwaszony wyjechał z Paryża, chociaż tu twierdzą niektóre pisma, że król Wiktor Emanuel dziś już zadowolony z tego co pozyskał, a mianowicie z przyrzeczenia nieinterwencji, z którego należyce korzystać myśli, gdyż we Włoszech centralnych nietylko już unia przeprowadzona de facto, ale teraz nawet swiezo ogłoszono w Toskanii dekret rządowy nakazujący, aby tak wojsko, jako i wszystkie ciała polityczne i dykasterye przybrały tytuł króla włoskich na okazanie zależności swojej od króla sardyńskiego. Nie mało tu zdziwiło ogłoszone w urzędowej gazecie florentyńskiej sprawozdanie deputacyi, którą rząd tymczasowy tokański wysłał do Berlina i do Petersburga. Donosi ona, że w Berlinie doznała jak najlepszego przyjęcia ze strony ministra spraw zewn. p. Schleinitza; minister ten zareczył, że Prusy na kongresie nie będą przeciwne życzeniom ludności włoskich, że on uznaje zupełnie zasadę woli narodowej i w imieniu rządu swego życzy jak najszczerzej, żeby Włochy zorganizowały się w państwo silne i niepodległe. Podobnego widzenia rzeczy w Berlinie tém mniej się spodziewano, że austriackie dzienniki od dawna już cieszyły się zgodnością rządu pruskiego z widokami i zasadami Austrii. — Cesarz dał wczoraj posłuchanie prezydentowi zarządu i prezydentowi kompanii kanału Suezkiego; zachęcał ich do wytrwania i do cierpliwości, szczególnie pana Lessepsa zapewnił o fašce swojej i współczuciu. Tymczasem roboty około kanału wstrzymane na nagłacie i ponowione rozkazy ze Stambułu, z wielką szkodą dla kompanii, która już w Pelusium wszelkie przyrządy i robotników wielką liczbę nagromadziła. — Zapowiadają w ciągu tego i przyszłego roku ogłoszenie czterech ostatnich tomów Historji konsulatu i cesarstwa Thiersa. — Dwór cesarski przenieś się St. Cloud do Compiègne 31 t. m. — Monitor ogłasza kilka dekretów cesarskich nakazujących rozpoczęcie wielkich robót około Lyonu, aby to miasto zabezpieczyć od wlewów Rodanu i Saony. — Posiedzenia ciała prawodawczego rozpoczyna się jak słyhać w pierwszych dniach grudnia.

WŁOCHY.

Turyn, 24 października. Od czasu przybycia generała Dabormida, który przywiózł ustne oświadczenie z Paryża, rząd tutejszy jest spokojniejszym, ponieważ się okazało, iż przez traktat pokoju pomiędzy Austrią a Francją zawarty, nic się w stosunkach włoskich nie zmieniło. Pan Villamarina powraca z Paryża i ma być mianowany gubernatorem w Cagliari; być może, iż hrabia Arese przyjmie ważną posadę posła, lecz dotychczas nic pewnego jeszcze

w tym względzie nie postanowiono. Dyplomacya włoska zmieniwszy dotychczasowe postępowanie radzi teraz stanowczo zupełne wcielenie księstwa Piemontu, który ma otwarcie objąć w nich Wszakże Sardynia ze względu na stósunki z Francją nie będzie mogła postąpić podług tej rady, ponieważ Austriya zważyłaby odpowiedzialność za ten kraj Francją. Faktycznie i tak dzisiaj Sardynia w stwach panuje. — Podług listów z Rimini wojskowa wyruszyło z Cattolica i pomaszzerowało za pod Talvolto. Poruszenie to spowodowane przez rekonesans wojska neapolitańskiego na tryum papieskiego. — Rząd tokański przyjął za kladem bonońskiego opłatę 20 centimów od przychodzących z całych Włoch; taksa ta już o wna w Sardynii jest zaprowadzoną. — W dziele Opinione z 23 października czytamy: „Podług statnich wiadomości z Neapolu w kawiarni d'Azzebrały się tłumy ludu z okrzykiem: „Niech Wiktor Emanuel, król włoski!“ Jenerał przybył natychmiast z wojskiem, i wezwał znając się w kawiarni osby, aby się rozeszły. Wsłuchali wezwania.“ — Parmeńska deputacya z Paryża przybyła do Turynu. — Kolej z Genuy do Trebbii już jest otworzoną; w tym jeszcze można spodziewać się ukończenia całej z Genuy do Bononii. — Podług telegramu z B przybył do Locarno minister austriacki, któremu wierzono tradycją austriackich parowców, znających się na Lago Maggiore, na rzecz Szwajcarii. Okręt „Radetzki“ ma być użytym do celów wojnych; okręty „Benedek“ i „Ticino“ jako statki wozowe. Zareczają, iż Piemont protestował przeciw tej przedaży, twierząc iż parowce te należą do brony twierdzy Laveno. — Gwardya narodowa w Modenie odebrała wiadomienie, iż każdego wina być gotową do czynnej służby wojennej. W Florencyi ogłoszono warunki konkursu, tytuł się posągów, obrazów, medalów i t. d. które kongresowi mają być wykonane. Przedmiotami konkursu wielkich historycznych malowideł mają być: 1) Księstwo Maryusza nad Cymbrami, 2) Zwycięstwo związku miast lombardzkich nad Fryderykiem B. rossą, 3) Toskańskie zgromadzenie narodowe ułożenie z tronu na zawsze dynastji lotaryńskiej, 4) Wiktor Emanuel przyjmuje deputacyę tokańską do Piemontu. Cztery obrazy, mające wyobrazić a ty, będą: Curtatone, Palestro, Magenta i S. zettino. Za każdy przedmiot wydana będzie w kolekcji pierwsza i druga nagroda. Szkice i modele być oddane do ostatniego grudnia r. b. — Wstrydyolanie tytuł się znajduje emigrantów z Wenecji i powszechnie mówią, że kto chce widzieć Wenecję niech przybędzie do Medyolanu. W różnych części Włoch znajduje się dotychczas około 80 tysięcy wagr grantów z kraju weneckiego. — Podług wiadomości z Rzymu z 22go października widzenie się państwa z królem neapolitańskim zostało odroczone. Podał posłał jednego z prałatów do Neapolu, aby wysłuchał powody tego opóźnienia. Urzędowy dziennik Giornale di Roma potwierdza wiadomość o przesztowaniu biskupa z Rimini, i donosi, iż wielu wiatów wyniosło się z Legacyi. Forpoczty Romy i kół i wojska papieskiego znajdowały się blisko siebie; z powodu obustronnych prowokacyi można się spodziewać w tych dniach stanowczego ucia. Konferencye papieża z księciem Grammontem, otoczone najzupełniejszą tajemnicą; mówią, że wkrótce będą ogłoszone rozporządzenia zaprzeczające niektóre reformy. Król neapolitański prawil 22go b. m. na cześć generała Roguet, w słanego z osobną misją od cesarza francuskiego, w ucztę, na której znajdowali się wszyscy księża i dziny królewskiej i ministrowie. Pobór do wojska w Neapolu nie ustaje. Cztery fregaty mają zadanie uważać na ruchy Garibaldeggo. Król odbył przeżwojska i fortec.

TURCYA.

Courrier du Dimanche powiada, że spiszek odkryty w Carogrodzie zostawał w związku z tak nazwaną „Jednotą bizancką“, które to tajne warzystwo od lat kilku istnieje, rozgałęzione po stłkich prowincjach, wśród wszystkich stanów i religijnych. Członkowie tego towarzystwa dzielą na dwie klasy; naczelnicy w liczbie 134, zwani stołami, tylko pomiędzy sobą są znani, inni zaś lennicy pod nazwą męczenników, których liczba śnie codziennie, zapisują się w księgę naczelnika jego dodając słowa: „poświęcony dobru mojemu kraju.“ Na dzień 21 września, gdzie powstanie wybuchnąć, proklamacye już były gotowe, ustawa, okólnik do mocarstw zagranicznych, rozkaz do gubernatorów po prowincjach, odezwy do ludności chrześcijańskiej i starozakonnej. Ustawa spisana w 11 językach, po turecku, arabsku, grecku, ormiańsku, i t. d.

słowiańsku, (starosłowiańsku?) bułgarsku, serbsko-słowiańsku, albańsku, włosku, francusku. Z pojedynczych artykułów ustawy przytacza pomieniony dziennik: Religijne czynności można przedsięwziąć tylko w kościołach; bicie w dzwony, modlenie się i wstawanie na ulicach wzbronione. Bizantyńczyk, który odmienił religię, ma opuścić stolicę i dopiero po upływie lat pięciu może w niej znowu zamieszkać. Żaden cudzoziemiec nie może zajmować urzędu państwowego, jeżeli od lat trzech jako Bizantyńczyk nie został naturalizowany. Ma być utworzony konsystorz religijny pod prezydencją sultana; wiceprezesami są naczelnicy innych religii. Rzymscy katolicy mają być podlegli biskupowi od Rzymu niezależnemu. Sultan ma posiadać budżetu, ale potrzeby swe opędzać może przychodów dóbr, które mu będą przekazane. Wszelkie publiczne mają być sprawowane bezpłatnie; każdy obywatel uczciwy żyjący z własnych dochodów może je pełnić. Komisya z dziesięciu osób złożona przez sultana poda do podpisu ustawę narodową; jeżeli nie podpisze, ma być z tronu złożony i rząd tymczasowy być ogłoszony. Jeżeli podpisze, ma być utworzone ministerstwo w ten sposób: Każda prowincya wysła listę osób zdalnych na ministrów. Z podanych przez sultana wybierze imiona tych, którzy mu się spodobają. Z reszty pozostałej losem wyciągnięte będą imiona takieżże liczby mężów z jakiej się składa ministerstwo przez sultana wybrane, i tym sposobem utworzy się drugie ministerstwo, ministrów asystentów, które będzie kontrolowało pierwszych i sprawy rozstrząsało. Jeżeli te dwa ministerstwa będą ze sobą niezgodne, nastąpi apelacya do prowincyi i zwołanie zgromadzenia do rozstrzygnięcia sporu.

KSIĘSTWA NADDUNAJSKIE.

W Bukareszcie jak już wiadomo z dawniejszej korespondencji telegraficznej, zaszły 10 t. m. niespokojności, których jednak powodu i szczegółów nie wyraził krótki telegram. Dzisiaj znajdujemy obszerny opis tych niespokojności w listach z Bukaresztu pisanych przez 1) respondentów niemieckich; celem i powodem tego zrywania miało być, według nich, obalenie gabinetu, a szczególnie oddalenie ministra spraw wewnętrznych. W istocie zdaje się, że był to jedyny wyarty cel tłumów, które w tym rozruchu wzięły udział. Nie można jednak z pewnością wiedzieć: Czy miało być inną skrytą przyczyną? Może zawiązanie kilku bojarów ambitnych, intrygujących, które aby zrzucić ks. Kużę a wynieść się na tron, mogli użyć tego celu za środek do swoich zamiarów, ale nie przywódcy ruchu przeciwko nielubionemu ministrowi byli tylko nieświadomymi narzędziami w rękach? Lecz według opisu korespondentów, przewidywano wypadków był następujący: W ciągu dnia 10go rozrzucono między ludnością drukowane kartki, w których każdego prawego Wołocha, aby o godzinie 7ej wieczorem przybył do wielkiej sali wyznaczony tym celu, gdzie miano podpisywać adres do pałacu przeciw ministrowi spraw wewnętrznych. Po otrzymaniu o tym wiadomości, przygotowała się w sali, obsadziła wszystkie wyjścia i polecała czterech naczelników ruchu. W powstałym zamieszaniu było kilkunastu ludzi lekko raniobych. Aby przeszkodzić większym rozruchom, powołano tłumy, które się gromadziły zaczęły na ulicy Mogozer i niedozwolił zbiegowisk na przedmieściach, które naczelnicy ruchu usiłowali poruszyć, przykazano całej sile wojskowej wystąpić pod broń i objąć najważniejsze miejsca. Tłum zebrany na jednej ulicy rozszedł się, noc przeszła spokojnie i nad ranem wojsko wróciło do koszar.

HISZPANIA.

Madryt, 21 października. Dziś wieczorem odbyła się rada ministerjalna pod prezydencją królowej, na której postanowiono jednogłośnie wojnę przeciw celstwu marokańskiemu. Królowa ofiarowała listę pieniędzy cywilną, gdyby środki na pokrycie kosztów wojny starczyły nie miały. Ministrowie uchwałę ogłosili na sejmie, a wszystkie stronnictwa przyłączyły się do niej. Miasto bierze udział w radości powszechnej. Dzienniki madryckie podają w ogólnych zarysach plan kampanii, podobno podsunęty przez jednego z przywódców sztabu armii francuskiej. Kampania się rozpocznie, wojsko nie bawiąc się wagi, wedle zasad sztuki wojskowej obleganiem miasta, użyje do razu moździerzy i rakiet, które miały być użyte do sprawy rozstrzygnięcia, albowiem domy marokańskie pokryte są drzewem i trzciną, zatem w mgnieniu oka wpłoną pożarem, przez co obrońcy będą zmuszeni do niezwłocznego poddania się.

Władzę Montpensier, małżonkę infantki Marii Teresy, królowej użyskał przywileje infanta hiszpańskiego. Hiszpański zakład morski w Algeiras, zwraca obecnie uwagę Europy z powodu wypadków w Algeiras, leży o milę od Gibraltaru, w cieśninie tegoż

nazwiska. Należy on do jeneralnego kapitanatu Andaluzji i intendencji Kadyksu. Obejmuje obszerną zatokę, mającą milę szerokości a półtory w głąb, przedstawiającą liczne wygodne przystanie, między którymi najważniejszą jest Getares, przy spływie dwóch rzek Dobo i Picaro, bardzo obfitych w zimie, ale prawie zupełnie wysychających w pięknej porze lata. Miasto Algeiras jest bardzo starożytne. Było ono zdobyte na Maurach przez Alfonsa XI króla Kastylii i Leonu, który w r. 1312 wstąpił na tron po swoim ojcu Ferdynandzie VI. Monarcha ten złączywszy się z królem portugalskim Alfonssem VI pobił Maurów w r. 1340 na brzegach Rio Salado w bliskości Tarifa i ośmielony tem powodzeniem, obległ Algeiras i po dwóch latach zdobył to miasto. W obłęzeniu tem pamiętnym długotrwałością i energią tak atakujących jak broniących się, używano już dział. Król Alfons XI długo jeszcze prowadził wojnę z Maurami, ale w r. 1350 umarł z zarazy przy obleżeniu Gibraltaru. Przystań Algeiras była polem walnej batalii morskiej w r. 1801, w której marynarka francuska odniosła świetne zwycięstwo i na pamiątkę tego tryumfu, jednemu z statków floty francuskiej nadane zostało imię „Algeiras.“ Miasto Algeiras przed dwudziestu laty liczyło zaledwie 5000 mieszkańców, przez ten przeciąg czasu ludność jego zdwoiła się i ważność handlowa jego przystani niezmiernie także podniosła się. Fortyfikacye jego są bardzo silne i nader starannie utrzymywane. Zatoka Algeiras leży na przeciw Ceuta i brzegów marokańskich i dla tego została wyznaczoną na punkt skoncentrowania dla wojska wyprawy.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 28 października. Na przedwczorajszym posiedzeniu reprezentantów miasta zdał nasamprzód nadburmistrz, tajny radca pan Naumann, sprawę o administracyi i stanie stonków komunalnych. Potem rozprawiano nad tem, czy magistratowi służy prawo zmienić kwotę podatku dochodowego przez komisya szacunkową ustanowioną. Magistrat, który podobne zmiany w kilku przypadkach porobił, opierał swe prawo na § 59 ordynacyi miejskiej. Większość Zgromadzenia nie była jednakże tego zdania i postanowiła udać się do rejencyi o rozstrzygnięcie tej kwestyi. W sprawie wynagrodzenia tych mieszkańców, którzy w czasie mobilizacyi inkwaterunkiem przeciężeni byli, przedłożył magistrat Zgromadzeniu wykaz tych mieszkańców, którzy się o wynagrodzenie zgłosili. Wynagrodzenie to ustanowione po talarze miesięcznie od żołnierza, wynosi 4036 tal., które magistrat postanowił wypłacić z podatku dochodowego, na co też Zgromadzenie przystało. Magistrat przedłożył również wykaz kosztów, jakie miasto w czasie mobilizacyi poniosło; okazuje się więc z niego, że wydano na zakupienie koni 7705 tal., na oporządzenie biednych kantonistów 2 tal., za konie oficerskie niedostarczone wypłacono gotówką 1800 talarów, za kwatery dla wyższych oficerów 278 tal., na zapomogę żon landwerzystów 800 tal., na ustanowienie wojskowych warsztatów rzemieślniczych 96 tal., ogółem 11,524 tal. Jeszcze jest do zapłacenia 2400 za kwatery dla oficerów i wynagrodzenie mieszkańców inkwaterunkiem przeciężonych w ilości 4036, ogółem 6436 talarów. Cały więc rozchód wynosi 17,960 talarów. Ze sprzedaży koni itd. wróciło się 7716 tal.; w ten sposób koszta mobilizacyi wynoszą 10,244 talarów. Zgromadzenie potwierdziło wydzierżawienie szynkowni pod ratuszem szynkarzowi Sachse za roczną kwotę 475 talarów. Dalej postanowiło zaważać magistrat, aby naznaczył termin do oboru nowego reprezentanta w miejsce zmarłego pana Engel. Pan Engel był członkiem miejskiej deputacyi budowniczej i dyrekcji zakładu gazowego; w miejsce jego obrano do pierwszej reprezentanta Feckerta, do drugiej reprezentanta Annussa. W końcu udzielono kilka koncesyi na procedery. Inne na porządku dziennym stojące sprawy nie mogły być załatwionemi z powodu nieobecności referentów. Obecni byli przewodniczący Zgromadzenia reprezentant Tschuschke i reprezentanci Altmann, Annuss, B. H. Asch, R. Asch, Breslauer, Feckert, Grassmann, Hitze, Sal. Jaffe, Kaczkowski, Knorr, Lipschitz, Loewinsohn, Magnuszewicz, Mueller, Rosenstiel i Walther. Magistrat reprezentowali pp. nadburmistrz tajny radca Naumann, radcy miejscy Au, Chlebowski, Jonas, Kaatz, Kramarkiewicz i dr. Samter.

Z Bydgoszczy piszą pod dniem 26 b. m. do niemieckiej *Gazety Poznańskiej*: Morderstwo popełnione ze soboty na niedzielę sprawiło tu wielką sensacyę. Syn szynkarza Finke z Prądów, mający lat około 25, był w sobotę w mieście. Dosyć podpiły wracając do domu, wstąpił około godziny 10 wieczorem do oberży po orodze leżącej, gdzie zastał swego przyjaciela, rzeźnika Eckerta. Tam pił jeszcze i grał w karty, poczem w towarzystwie Eckerta opuścił lokal. Niedaleko czwartej szluzi napadł Eckert na Finkego, zadzierzgnął mu ramię w około szyji i tak go kawał drogi za sobą ciągnął. Później rzucił go na ziemię i usiłował nożem rzeźnickim przetrząść mu gardło. Kiedy mu się zdawało, że F. już nie żyje, odebrał mu pieniądze w ilości około 4 tal. i zostawiając ramię na jego szyji, odszedł. F. podniósł się po jakimś czasie i lejąc krew doczołgał się do najbliższego domu szluzowego, z kąd go odesłał do domu. Nazajutrz gdy policya przybyła do Eckerta, znalazła go w łóżku na pozór twardo śpiącego. Wzięto go i zaprowadzono do F., który na niego ręką wskazywał, jakby chciał powiedzieć: Oto morderca! E. podobno się przyznał do wszystkiego, ale nie okazał najmniejszych skruch. Zbrodniarza uwięziono; F. wyprowadzi jeszcze żyje, lecz zapewne nie będzie mógł być ocalonym.

Korespondent poznański *Tygodnika Bydgoskiego* donosi, że w nocy z dnia 22 na 23 b. m. okradziono kościół w Brzostkowie, w powiecie wrzesińskim. Zabrano kościelne aparaty, gotówkę i za 670 tal. listów zastawn. Sprawców tej kradzieży dotychczas nie wysłędzono. Może dwa tygodnie przedtem okradziono także kościół w sąsiednim Lgowie. Domyślają się, że sprawcy obydwóch kradzieży są ci sami.

Kuryer Warszawski taką podaje dykteryjkę: Wspomnieliśmy niedawno o długoletności skowronka, ale przeszedł go w tym względzie będący w pewnym domu chowany słowik, który ni mniej ni więcej jak 27 lat w klatce śpiewa. W tém

samym miejscu jest także żóraw, jeszcze starszy od nich, bo lat 28 jak przechadza się po dziedzińcu. Żóraw ten objawia dziwne dowody niestałości, początkowo ubiegał się za zostającą tam przy kuchni pomywaczką, chociaż ta wcale go nie karmiła, później stał się nieodstępny towarzyszem stangreta, z kolei za ukazaniem się kucharki z tego domu wyprawił przed nią susy i skoki, śledząc ją wszędzie, a teraz przepada za jedną z pracujących wyrobniczek, chociaż żadne z nich, jak powiedzieliśmy, nie udzielało mu pokarmu. Cóż by to dopiero było, gdyby to była pani Żórawina?

— Znany uczyony czeski, dr. Purkinie, profesor w Pradze, wynalazł wybory przyrząd dla głuchych. Gdy człowiek przyrząd ten weźmie do uszu, chociażby był od urodzenia głuchy, wnet słyszy dobrze.

Wiadomości literackie.

Wespazyjan Kochowski. W nrze 170 Dziennika naszego wspomnieliśmy pod rubryką Wiadomości literackich o pięciu ostatnich zeszytach Biblioteki Polskiej, wydawanej w Krakowie przez Turowskiego, a w których rozpoczęty jest odcisk pism wierszem i prozą Wespazyjana Kochowskiego, a mianowicie: *Liryka polskie w niepróznym próżnowaniu napisane r. 1674 i Epigramata polskie*, po nazwisku Fraszkii. Z okoliczności tego nowego wydania pism Kochowskiego, zamieszcza *Gazeta Warszawska* taką dłuższą wzmiankę o jego życiu i pismach:

Kochowski należy do najcenniejszych pisarzy drugiej połowy XVII wieku; żołnierz, obywatel, historyk i poeta, podług zdania współczesnych, drugie miejsce po Janie Kochanowskim zajmujący, zasługuje pod każdym względem na bliższe poznanie i wznowienie. Przedruk zatem pism tego autora jest bardzo szczęśliwym pomysłem, czyniącym zaszczyt wydawcy Biblioteki Polskiej; jest to bowiem najlepsze źródło do poznania życia towarzyskiego i domowego, tudzież obyczajów i zwyczajów przodków naszych, z czasów panowania Władysława IV, a szczególnie Jana Kazimierza. Ponieważ nie mamy dotąd dokładnie skreślonego żywota Kochowskiego, spróbujmy chociaż pobieżnie podać niektóre o nim szczegóły z dzieł jego własnych zaczerpnięte.

Wespazyjan Kochowski z Kochowa, herbu Nieczuja, z przydomkiem Sarna, urodził się w roku 1633, w dawniej ziemi sandomirskiej, we wsi Dąbrowej nad rzeką Dobruchną, pod górami Świętokrzyskimi, z ojca Jana, podsejdy sandomirskiego i sekretarza królewskiego. Naprzód w Sandomierzu do szkół Jezuitów ze sławnym poetą Gawińskim, potem chodził do krakowskiej akademii, której przez wdzięczność piękną pochwałę w księdze IV *Liryków* napisał. Z natury mając szlachetne uczucia był sposobny do rymotworstwa, zwłaszcza lirycznego, i to jak wskazuje pieśń na śmierć Władysława IV, mając lat 15 pisać zaczął. Atoli nieszcześliwe wypadki krajowe za panowania Jana Kazimierza, wytraciły mu pióro z ręki i do oręża powołały; służył więc wojskowo w pułku margrabi Myszkowskiego i znajdował się w najważniejszych bitwach, pod Beresteczkiem, Warką i Gnieznem, gdzie dwakroć w ramię był raniony, pod Kcynią i Warszawą, w ciężkich ze Szwedami walkach. Potem razem z Sewerynem, młodszym swym bratem, znajdował się w potrzebach różnych przeciwko Turkom, pod hetmanami Janem Sobieskim i Stefanem Czarnieckim i innymi sławnymi wojownikami. W roku 1663, gdy prawem działy musiał odstąpić bratu młodszemu wieś swoje rodzinną, co z uczuciem najbardziej w pieśni 13 opłakuje, przeniósł się do Gielnowa 10 mil pod Krakowem, innego swego majątku, gdzie oddał nieprzerwanie wśród gospodarki, to w rymotworstwie, to w dziejach ojczyźnych, dni przepędzał. Dzieła swoje zaczął drukować w roku 41 życia swego, poczynając od *Liryków*, i w dał ich do roku 1698 czternastę, jak sam przyznaje w przedmowie do trzeciej części *Klimakterów*. Niektóre, pewnie dla wielkiej otwartości autora, bezimiennie, stąd wszystkie nie są dotąd znane. Andrzej Olshowski, podkanclerzy koronny, mąż wielce uczony, szacując przemiłoty i zasługi Kochowskiego, zwłaszcza po wydaniu przezeń pochwalnej mowy wybranemu na tron królowi Michałowi i pamiętnika królów polskich, małżonce tegoż króla przypisanego, wyjechał mu żupnikostwo we Wieliczce i godność sekretarza królewskiego. Jan III za przypisanie sobie pierwszej części *Klimakterów*, wyniósł go na dworzanię a po wydaniu tomu drugiego tegoż dzieła, mianował podkomorzym i dziejopisem nadwornym, nakoniec wojskim krakowskim, o czem sam autor w trzeciej przedmowie tegoż tomu opowiada, na której to godności, syt życia i chwały, umarł w Krakowie roku 1699, mając lat 66 i tam został pochowany. Z kilkunastu dzieł przezeń wydanych, pierwsze niezaprzeczenie miejsce, tak co do języka, jako i wartości, zdaje się trzymać poezya, a ponieważ najlepsze jego w tym rodzaju prace obecnie są przedrukowane, o nich więc tylko na teraz powiemy. *Liryka* Polskie wyszły naprzód w Krakowie w r. 1674, w drukarni Goreckiego. Są to pieśni o wypadkach i krajowych i domowych, zgonie rycerzy w sławniejszych bitwach, pobożne hymny, oraz tłumaczenia z Emanuela Thezaura i Horacego. W nich wydaje się serce pełne obywatelskiego uczucia dla czynów rycerskich, starodawniej cnoty, dla przyjaciół i pobożności. Myśli w wielu pieśniach szczęśliwe i naturalne, poezya czuła, szlachetna; polszczyzna czysta i właściwa. A jeśli są niektóre wyrażenia przysurowsze lub z łacińskiego przybrane, przypisać to trzeba czasom, w jakich żył poeta, gdy nauki i smak zupełnie w kraju znikły. Pomimo to wyznać trzeba, że po Janie Kochanowskim i Kasprze Miaskowskim z porządku Kochowski był najcenniejszym poetą. Wszakże i Wacław Potocki, współczesny mu poeta, pierwszym go po Kochanowskim kładzie. Franciszek Dmóchowski, w przedmowie do dzieła *Krasickiego*, w pieśniach tych z wlewu względów przyznaje Kochowskiemu słuszną zaletę, lecz smak nie zawsze; które to zdanie powtarzają Bentkowski i Juszyński. Nakoniec, Naruszewicz w przedmowie do pieśni Horacego, między tłumaczami dawniejszymi słodyczą i wdziękiem odznaczającymi się, przedewszystkiem chwali i stawia jego *Liryki*. Fraszkii, w dwóch księgach wyszły tegoż roku i tamże, jakby druga część *Liryków*. Niektóre są tłumaczeniem z Marcialisa, Owena i innych, większa jednakże część własnego jego utworu, wiele moralnych i dowcipnych a Polaków tyżących się. Dzieło to było już raz przedrukowane w roku 1792 wraz z *Fraszkami* Jana Kochanowskiego, staraniem ks. Matczyńskiego i wydane pod tytułem: *Zarty dowcipne z różnych autorów*, w drukarni pojezuickiej, w osemce.

W swoim czasie oba te dzieła ściągnęły na autora liczne skargi, nagany i przesładowanie z powodów jakoby zawierały rzeczy zbyt lekkie i nieprzystojne. Akademia krakowska za której upoważnieniem były drukowane, z poduszczenia jezuitów miała nawet o to kłopoty, zwłaszcza gdy sprawa wytoczyła się aż do Rzymu, ale dziełko broniła przez samego Kochowskiego, którego popierali król i cała szlachta, niebawem od niesłusznych zarzutów została oczyszczona.

Telegramy ostatnie.

Paryz, 27 października. Podług nadeszłej tu do-
tad depezy z Algeiras z dnia wczorajszego, przy-
był tam hiszpański konsul z wszystkimi swymi
urzędnikami z Tangeru. Z Madrytu donoszą pod
dnem 25 b. m. że krążące pogłoski pokojowe były
fałszywe i że generałowie Tabola, Seranno i inni w
tym samym dniu mieli wyjechać. (P. Z.)

London, 27 października. Dzisiejszy Morning
Herald żąda wystąpienia zbrojnego Anglii, w przy-
padku gdyby Hiszpania naprzeciw Gibraltaru dla
siebie zajęła kraj. Okręt australijski Royal Chartes
wiozący złoto rozbił się, przy czem wiele ludzi po-
dobno życie utraciło. (Pr. Z.)

Turyn, 26 października. Minister sprawiedli-
wości otrzymał dymisyę. Deputowani zgodzili się, aby
wezwać rząd, żeby przyspieszył zbrojenie się w
energicznego poparcia przyłączenia Włoch sro-
gich. Austriacy opuścili pięć wsi w obwodzie
gano nad jeziorem Garda. (Pr. Z.)

Kr. loterya w Berlinie.

Przy dalszém ciągnięciu czwartej klasy 120
królewskiej klasowej loteryi padły 4 wygrane
po 2000 tal. na nr. 24,115 26,080 85,230 i
92,866.

31 wygranych po 1000 tal. na nr. 1478 2838
4016 8035 10,579 13,360 20,214 23,857
35,934 37,989 38,102 39,108 40,236 43,211
49,259 51,193 55,086 57,787 60,752 60,778
61,472 69,643 69,745 69,775 75,139 79,521
81,791 82,508 84,870 89,837 94,394.

45 wygranych po 500 tal. na nr. 323 944
3296 5480 6103 6590 8864 9081 9631 10,204
10,422 11,204 13,472 14,598 17,752 21,629
28,181 32,523 35,294 36,878 38,095 43,272
46,047 47,773 48,621 49,522 51,555 53,291
54,904 58,514 58,966 61,151 64,762 66,488
67,151 70,639 74,591 75,775 78,923 81,957
82,944 84,080 86,369 89,221 92,071.

61 wygranych po 200 tal. na nr. 239 2428 5520
5730 5943 6559 7725 9522 11,436 11,531 14,785
24,048 24,216 25,652 26,283 28,628 28,992
29,348 30,892 32,751 34,166 35,966 36,008
36,357 37,212 40,366 42,345 42,603 42,649
43,078 44,040 44,169 45,336 48,538 52,126
53,675 55,029 55,310 57,462 57,733 67,665
68,337 70,247 72,505 75,591 78,463 80,581
81,484 82,569 85,634 88,740 90,370 90,900
91,601 92,648 93,202 93,915 93,928 93,955
94,429 94,779.

Berlin, dnia 27 października 1859.

Król. jener. dyrektora loteryi.

Obwieszczenie.

Dnia 25 listopada r. b. z rana o go-
dzinie 10 sprzedane zostaną przed tu-
tejszym ratuszem przez naszego komi-
sarsza aukcyjnego Hoppe rozmaite ma-
honiowe meble w wartości ogólnej 668
tal., między któremi meblami fortepian
mahoniowy się znajduje, w drodze auk-
cji publicznej. Chęć mających kupienia
zaprasza się na termin ten.

Srem, dnia 21 października 1859.

Królewski sąd powiatowy,
wydział pierwszy. [1372]

Po przeniesieniu całej trzody owiec
Negretti, tak baranów jak i macior,
które dawniej w dominium Kolno się
znajdowały, tu dotąd, zaczyna się
sprzedaż baranów 1 grudnia
r. b. tu w miejscu. Ceny znacznie są
znizzone, a aukcyi nie będzie wcale.

Dominium Chraplewo pod Lwówkiem,
powiat bukowski. [1368]

Kapelusze zimowe, czepeczki, stroiki
dostać można po bardzo tanich cenach
w magazynie

L. Kosiniński

[1351] Jezuicka ulica nr. 4.

Stare żelastwo lane,

równie jak starą miedź i stary mosiądz
zakupuje odtąd ciągle

Lejarnia żelaza i Fabryka machin
H. Cegielskiego
w Poznaniu. [1367]

Mieszkam teraz przy Wodnej
ulicy nr. 24.

A. Apolant

[1374] tokarz i fabrykant parasolów.

Najlepsze warszawskie
woskowe świece
patentowane

poleca po miernych cenach

Adolf Asch

[1370] ulica Zamkowa 5.

W dominium Kruchowo pod Trzeme-
sznem można dostać świeżego ma-
sła garniec po dwa talary aż do 1go
grudnia r. b. [1373]



Dwa powozy przykryte ta-
nio można nabyć Wilhelmo-
wski plac nr. 10. [1371]

Na sobotę dnia 29 października od
południa zapraszam na czerninę i
gęś pieczoną.

Leon Masłowski

na Butelskiej ulicy Nr. 15

[1375] naprzeciwko hotelu pod Dębem.

Przybyli do Poznania 28 października.

BAZAR: Właśc. dóbr Karśnicki z Mystek,
Radoński z Ninina, Skórzewski z Kretkowa
Moszczeński z Woli, Chełmski z Łukowa,
Łakomiczki z Machcina, Chrzanowski z Ko-
smowa.

MYLIUSA HOTEL DREZDZENSKI: Wł. dóbr
hrabia Westarp z Ludom, Tessmar z De-
bowka, Klaeder z Wiktrośnita, wł. fabryki
Pauksch z Landsbergu n. W., kupcy Sello
i Laboschinski z Berlina, Collbrunn z Biele-
feldu, Schmerbruck i Koeppel ze Szczecina.

RUSCHA HOTEL RZYMSKI: Właśc. dóbr
Jouanne z Lussowa, pastor Grabig z Le-
szna, pani Kennemann z Kleki, kapitalista
Laus z Kolonii, kupcy Schoenlank i Jaffe
z Berlina.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Wł. dóbr
Kalkstein z Miesleszyna, kupcy Stiller z Ber-
lina, Boerner i Huber z Wrocławia.

HOTEL DU NORD: Właśc. dóbr Moszczeń-
ski z Iezierek, kupcy Mueller z Wrocławia,
Odemar z Nowogomiasta pod Słupskiem.

POD CZARNYM ORŁEM: Właściciel dóbr
Kutzner z Wielkiejwsi, Węsierski z My-
szek, pani Szoldrzyńska z Lubasza, insp.
Iankiewicz z Daków.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Wł. dóbr
Petersen z Wiktorowa, Świeicki z Gran-
nowa, kom. Rubach z Różnowa, ob. Dupke
z Wielenia.

HOTEL PARYSKI: Właśc. dóbr Michalski
ze Sępna, Suchorzewski z Węgierskiego,
Sypniewski z Pietrowa, proboszcz Zoład-
kiewicz z Czerniejewa, obywatel Polaski ze
Solęcina, zarządca gos. Kahl z Mikuszewa,
kupcy Gering z Iarocina, Auerbach z Port-
smouth.

HOTEL BERLINSKI: Właśc. dóbr Rych-
łowski z Węgorzowa, Heickeroth z Pławiec
kapitalista Grams z Woldenbergu, rolnik
Szymański z Wrześni.

HOTEL BUDWIGA: Kupiec Iaraczewski z
Borku, kamlarz Meinecke z Pniew, lekarz
dr. Itzig z Pniew.

POD ŻŁOTYM ORŁEM: Kupcy Steinitz
ze Srody, Wegner, Kaskel i Frost ze Zer-
kowa, tkacz Westphal z Ostrowa.

POD TRZEMA LILIAMI: Litograf Schmei-
dicke z Trzcianki, obywatel dr. Resser
z Raciborza, ogrodnik Koenig z Krotoszyna
insp. Heinrich z Łopiena.

HOTEL POD ŁABEDZIEM: Właściciel
browaru Laubit z Kłeka, pani Kuehnast
z Pakości.

POD ŻŁOTĄ SARNA: Kupcy Levisohn z Po-
biezdzik, Hoffmann z Nowogomiasta n. W.,
Kamiński, Oppler, Baruch i pani Przybył-
ska z Pleszewa.

HOTEL WROCŁAWSKI: Kataryniarz Tasso
ze Sardynii.

W MIESZKANIU PRYWATNEM: Kupiec
Corah ze San Francisko ul. Wodna nr. 7;
pani Kries z Poczdamu, Grobla nr. 8.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 28 października.

Żyto: po cenach wyższych kupowano, na
paź. 38-1/2, paź.-list. 36 1/2-3/4-37, list. 37,
list.-gr. 36-1/2, gr.-st. 36, na wiosenną odstawę
37 1/2, paź. 38 tal. żąd. za węcpiel. Okowita:
na bliższą odstawę trzymała się i drożej pla-
cono, w miejscu bez beczi 18 1/2-19 1/2, z be-
czką na paź. 19 1/2-1/4-1/2-1/2, list. 17 3/4-
5/8, list.-gr. 17 1/2, paź. 17 3/4 tal. żąd.

Berlin, 27 października.

Pszenica: trzymała się w cenie, w miejscu
44-66 tal. podł. gat. Żyto: znacznie spadło
w cenie, w miejscu 2000 funt. 44 1/2-45 1/2, na
paź. 43-1/2-44 1/2, paź.-list. 42 3/4-43 1/2-1/2,
list.-gr. 42 1/2-3/4-43, gr.-st. 42-1/2-43,
na wiosenną odstawę 42-1/2-43 tal. pl. Jęczmień:
wielki 25 szefli 30-36 tal. Owies:
ceny niższe, wyp. 50 węcpieli, w miejscu 1200
funt. 20-26, na paź.-list. i list.-gr. 21,
na wiosenną odstawę 23 1/2-24 tal. pl. Olej
rzepiowy: obrot nieożywiony po niższych
cenach, w miejscu za 100 funtów bez beczi

10 1/2, na paź.-list. i list.-gr. 10 1/2-
gr.-st. 10 1/2-3/4-3/4, st.-luty 10 3/4 pl.
żąd., kw.-maj 11 1/2-1/8 tal. pl. Olej lniany
w miejscu 11 1/2, na odstawę 11 1/2 tal. pl.
wita: ceny niższe od wczorajszych, w mi-
8000% z beczi 16 1/2-1/2, na paź. 16 1/2-
1/2, paź.-list. 15 3/4-7/8-16, list.-gr. 15
1/4, gr.-st. 15 1/2, kw.-maj 15 1/4-7/8 tal. pl.

Wrocław, 27 października.

Na targu: Pszenica: biała szefel 65-
złota 58-69. Żyto: 53-55. Jęczmień
-44. Owies: 25-27. Groch: 54-63. R.
80-86. Rzepak latoowy: 65-71 sgr.
gieldzie: Żyto: ceny niższe, na paź. 40
paź.-list. 37 1/2 pl., list.-gr. 36 1/2, gr.-st.
kw.-maj 37 1/2 tal. żąd. Olej rzepiowy:
wczorajsze. Okowita: w miejscu 60 kw.
80%. Trallea 10 1/2-2/3, na paź. 10 1/2,
list. 9 1/2, list.-gr. i gr.-st. 8 1/2 pl.
kw.-maj 9 1/4, pl. 9 1/8 tal. żąd.

Szczecin, 27 października.

Pszenica: ceny mało co zmienione, w
scu złota 85 funt. 60 1/2-61 1/2, na paź.
pl., paź.-list. 61 żąd., na wiosenną od-
63 1/2 tal. pl. Żyto: spadło, w miejscu 72
42, na paź. 41 1/2-3/4, paź.-list. 41-1/4, list.
40 3/4-41, na wiosenną odstawę 40 1/2-
pl. za węcpiel. Jęczmień: w miejscu 70
36 3/4-37. Owies: bez obrotu. Olej rzepi-
wy: niższe ceny, w miejscu 10 1/2 pl.,
list. 10 3/4 żąd., list.-gr. 10 1/4-7/24, gr.-st.
kw.-maj 10 1/2 tal. żąd. Olej lniany:
scu z beczi 11 1/2 żąd., kw.-maj 10 1/2
tal. pl. Okowita: z początku tanięj
przy końcówki ceny się polepszyły, w mi-
bez beczi 16 1/2-1/2, na paź. 16 1/2-
2 3/4-3/4 pl. 15 5/8 żąd., list.-gr. 15, na wio-
odstawę 15 1/2-2/3 tal. pl.

CENY TARGOWE
w mieście Poznaniu.

Table with columns for commodity names (e.g., Pszenicy pięknej, Żyta ciężkiego), units, and prices. Includes sub-sections for 'Kurs giełdy w Wroclawiu' and 'Kurs stow. kup. w Poznaniu'.

Kurs giełdy w Berlinie
dnia 27 października.

Table listing exchange rates for various currencies and commodities in Berlin, including 'Papieru praske', 'Pożycz. dobrow.', and 'Listy zast.'.

Table listing exchange rates for various banks and currencies in Poznań, including 'Akcyje bankowe i kredyt.', 'Berl. Stow. kas.', and 'Gdański bank pryw.'.

Table listing exchange rates for various banks and currencies in Wrocław, including 'Pótn.-Fryd.-Wilh.', 'Górn.-Szl. Lit. A.', and 'Papiery i pieniądze'.

Table listing exchange rates for various banks and currencies in Poznań, including 'Freiburg', 'Górn.-Szl. Lit. A. i C.', and 'Kurs stow. kup. w Poznaniu'.